

## Misja Messinga

Paulina Dobrolubowa

Wg materiałów: "Nikołajewski prospekt"

Piątek, 24 czerwca 2005 roku.

### Fakty

- Messing przepowiedział tragiczną śmierć kosmonautów Władimira Komarowa i Jurija Gagarina, uratował od śmierci Wasyla Stalina, zabraniając mu lecieć samolotem, który rzeczywiście rozbił się ... Mógł z fotografii i po charakterze pisma określić, czy człowiek żyje, czy umarł.

- Likwidował ból, tamował upływ krwi, w ciągu kilku sekund potrafił wmówić wstręt do alkoholu i tytoniu, leczył zaburzenia psychiczne. Lekarze zwracali się do niego o pomoc, kiedy trzeba było uściślić diagnozę, szczególnie wysoko postawionych pacjentów i dać prognozę rezultatów tej, czy innej, metody leczenia.

- Odnajdywał zagubione rzeczy: na przykład, hrabia Czartoryski, któremu pewnego razu zaginęła brylantowa brosza wartości prawie miliona złotych, zwrócił się o pomoc do Messinga i ten powiedział, że broszę ukradł upośledzony umysłowo chłopiec i schował w paszczy wypchanego niedźwiedzia.

- Po śmierci maga i czarodzieja jego majątek, w tym więcej niż milion rubli, zdeponowany na rachunku w banku oszczędnościowym, przejęło państwo, ale pieniędzy na postawienie pomnika - kilka tysięcy rubli - Ministerstwo Kultury ZSSR ostatecznie nie przydzieliło, mimo ogromnej popularności tego człowieka i licznych próśb jego przyjaciół i wielbicieli talentu, wśród których były takie „gwiazdy”, jak Arkadij Rajkin, Eugeniusz Leonow i Jurij Nikulin.

- Przez szesnaście lat grób na Wostriakowskim cmentarzu był faktycznie bezimienny i dopiero w 1990 roku pomnik został postawiony za własne oszczędności byłej asystentki i przyjaciółki Wolfa Messinga Tatiany Łunginej, która wyemigrowała do USA.

### Tajemnicze odkrycia...

Najbardziej zagadkową postacią, która zostawiła swój ślad na nowosybirskiej ziemi, jest Wolf Messing, człowiek-legenda, uznany za najwybitniejszego ekstrasensa i jasnowidza minionego XX wieku. „Czarodziej Kraju Rad”, którego akta osobowe do dnia dzisiejszego przechowuje się w sejfach Łubianki z sygnaturą „Ścisłe tajne”, mieszkał w Nowosybirsku w latach 1943-1944, w czasie ewakuacji ...

**Wolf Messing urodził się w 1899 roku w miasteczku Góra Kalwaria pod Warszawą**, w ubogiej wielodzietnej rodzinie. Jego matka umarła wcześniej z powodu gruźlicy. Ojciec ledwie wiązał koniec z końcem, zajmując się sadownictwem i jak twierdzą pewne źródła, był bardzo despotycznym rodzicem.

Od wczesnego dzieciństwa Wolf wyraźnie różnił się od innych dzieci: po pierwsze, cierpiał z powodu lunatyzmu, a po drugie, posiadał fenomenalną pamięć i łatwo zapamiętywał całe strony tekstu z Talmudu. Ojciec marzył o tym, że jego utalentowany syn zostanie rabinem. Ale chłopiec miał całkowicie odmienne marzenia:

występy wędrownych cyrkowców zrobiły na nim tak ogromne wrażenie, że postanowił zdecydowanie zostać sztukmistrzem. A ponieważ, w ścianach domu rodzinnego nie było żadnych możliwości, by urzeczywistnić swoje marzenia, jedenastoletni Wolf najwyczejniej w świecie zdecydował się na ucieczkę: z kilkoma kopiejkami w kieszeni wsiada do pociągu, jadącego do Berlina ... Od tego momentu w jego życiu zaczynają dziać się najprawdziwsze cuda!

Na żądanie kontrolera, by okazał bilet, śmiertelnie przestraszony malec, próbujący schować się pod ławką, podaje mu skrawek gazety, znaleziony na podłodze ... Ma się rozumieć, że w tym momencie Wolf Messing całą duszą pragnął, żeby oszustwo nie było zauważone i właśnie tak wszystko potoczyło się: pod działaniem jakiejś całkowicie niezrozumiałej, fantastycznej mocy, płynącej od dziecka, kontroler rzeczywiście przyjmuje papierek za bilet ...

Młody mag pomyślnie dociera do Berlina, ale wyżyć w ogromnym mieście, w całkowitej samotności, okazuje nie takie proste. Pewnego razu, zmęczony pracą ponad siły i głodem, pada zemdlony na ulicy. Po wielu latach, Messing napisze w swoich pamiętnikach: „Było to omdlenie z niedożywienia, przecież żyłem ubogo, zarabiałem tak mało, że tylko płakać. Przywieziono mnie do szpitala. Tętna nie ma, oddechu także nie ma. Ciało zimne... Nikogo to szczególnie nie zasmuciło i nikogo nie zaniepokoiło. Przeniesiono mnie do kostnicy... Mogliby mnie łatwo pogrzebać w ogólnym grobie, gdyby jakiś student nie zauważył, że moje serce jednak bije. On powiedział o tym profesorowi Ablowi i ten dopiero stwierdził, że znajduję się w stanie letargicznym, który był wywołany głodem i rozstrojem nerwowym. Abel doprowadził mnie do świadomości, zaczął wykonywać na mnie swoje doświadczenia. Zapewniał mnie, że mogę kierować dowolnie swoim organizmem, że jestem bardzo sugestywny”.

**Jakie doświadczenia przeprowadzał profesor Abel?** W myśli dawał zadania, które Messing powinien był wykonać. Na przykład, odnaleźć monety, schowane w piecu, ale nie przez drzwiczki, a wybiwszy młotkiem cegłę w ścianie ... Chłopiec wykonał to z łatwością. Pod kierownictwem Abła rozwija swoje zdolności i wkrótce rozpoczyna występy przed publicznością: przez trzy doby leży w kryształowej trumnie, pogrążając się w stanie kataleptycznym, pozwala przekłuwać swoje ciało stalowymi igłami, odczytuje myśli, odnajduje schowane przez widzów rzeczy, demonstruje wirtuozowskie wprost możliwości hipnozy ... W kręgu jego przyjaciół i wielbicieli znajdują się książęta, wpływowi politycy, milionerzy i nawet Zygmund Freud, Albert Einstein. Ale pewnego razu genialna zdolność przepowiadania przyszłych wydarzeń, odegra fatalną rolę w losie ekstrasensa ...

W 1937 roku, podczas jednego z występów w Warszawie, Messing przepowiada Hitlerowi porażkę i zagładę, jeśli ten skieruje wojnę na Wschód. Führer, rozumie się, bardzo szybko dowiedział się o tej przepowiedni, ogłasza żydowskiego maga swoim osobistym wrogiem i obiecuje nagrodę w wysokości 200 tysięcy marek za jego schwytanie.

Jakiś czas Messingowi udaje się pomyślnie ukrywać przed niemieckimi patrolami, ale pewnego razu, przechodząc koło oficera, zostaje przez niego rozpoznany, okrutnie pobity i odstawiony do komendantury.

„Siedząc w karcerze komisariatu, zrozumiałem: albo ucieknę teraz, albo zginę... Wyteżyłem wszystkie swoje siły i zmusiłem, by zebrali się w mojej celi ci policjanci, którzy byli w tym czasie w pomieszczeniach komisariatu. Wszyscy, łącznie z

naczelnikiem i żołnierzami, stojącymi na warcie przy wyjściu. Kiedy oni, podporządkowując się mojej woli, zebrali się w celi, leżałem całkiem nieruchomo, niczym martwy. Potem szybko wstałem i wyszedłem na korytarz. Natychmiast, póki oni nie oprzytomnieli, zatrzasnąłem zasuwę okutych żelazem drzwi. Zamknięcie było pewne, ptaszki nie mogły wyfrunąć z niej bez obcej pomocy. Ale przecież ona mogła nadejść. Do komisariatu mógł po prostu wejść przypadkowy człowiek. Powiniennem był się śpieszyć...

Z Warszawy wywieziono mnie furmanką, załadowaną sianem. Wiedziałem jedno: powiniennem iść na wschód. Tylko na wschód”.

W ten sposób mag i czarodziej Wolf Messing znalazł się w Związku Sowieckim – w kraju królującego materializmu. Musiał tu włożyć wiele wysiłku, by zapewnić sobie zaufanie urzędników i otrzymać pozwolenie na występy. Publiczność przyjmuje z entuzjazmem jego „psychologiczne doświadczenia”. W maju 1940 roku, z polecenia samego Stalina, Messinga przewożą z Homla do Moskwy.

Wiadomo, że wielki wódz długo rozmawiał z wielkim jasnowidzem. Wykonując jego zadania, Messing musiał pobrać z kasy oszczędnościowej 100 tysięcy rubli, przedkładając kasjerowi czystą kartkę papieru. Krąży pogłoska, że Messing zwyczajnie wyszedł z pomieszczeń Kremla, mijając ochronę, której było surowo nakazane, by go nie wypuszczać... W ogóle, o współzależnościach Messinga i Stalina krąży taka ilość pogłosek, że dzisiaj jest już niemożliwe, by zorientować się, gdzie jest prawda, a gdzie wymysł: mówią, że był osobistym jasnowidzem „kremlowskiego górala” i jeszcze w 1943 roku zakomunikował mu o tym, co wojna skończy się zwycięstwem 8 maja 1945 roku. Ma się rozumieć, że wobec przepowiedni ekstrasensa nie pozostał obojętnym także Laurenty Beria i pracownicy NKWD. Przy czym, nie tylko z punktu widzenia, pomyślnie przeprowadzonych doświadczeń.

**Unikalne zdolności Messinga na zawsze pozostały zagadką** - także dla niego samego. Sądząc po tonie jego wypowiedzi, tego rodzaju talent , bardziej komplikuje niż ułatwia życie.

„Bardzo często wychwytyuję myśli innych ludzi, zazdroszczących mi: „Gdybym ja miał takie zdolności!” Chciałbym powiedzieć tym ludziom: Proszę, nie zazdroście! Czego tu zazdrościć? Właściwości telepaty pozwalają mi nieraz usłyszeć o sobie takie rzeczy, od których, jak to się mówi, uszy więdną. Niestety! Tak dużo rodzi się w umysłach ludzi myśli, których zupełnie nie powinni słyszeć inni i które zazwyczaj nie są wypowiedzane na głos... Przyjemnie jest słyszeć o sobie bezceremonialne, chamskie, przewrotne wypowiedzi?

A może, zdolność hipnotycznego oddziaływania na innych ludzi jest rzeczą wartą pozazdroszczenia?

O nie! Na dowód tego mogę powołać się na fakt, że ja sam do tej zdolności uciekam się krańcowo rzadko. Ile razy to się zdarzyło w moim życiu, można łatwo policzyć.

W takim razie, może godną pozazdroszczenia jest umiejętność przepowiadania przyszłości?

Także nie! Właściwie, nigdy nie mówiłem ludziom, że szybko odejdą z tego świata. Staralem się nie przekazywać także innych smutnych wiadomości. Po co? Niech lepiej nie czekają na zgryzoty i nieszczęścia. Niech pozostaną szczęśliwi.

Nie, ani jedna z tych zdolności nie daje żadnej szczególnej przewagi. Jeśli, oczywiście, ich posiadacz jest uczciwym człowiekiem i nie zamierza używać swoich umiejętności dla osobistej korzyści, oszustwa, przestępstwa. Ale i w tym przypadku nie osiągnie sukcesu. Będzie w końcu zdemaskowany i zwyczajnie mówiąc, skazany... Obowiązkowo!”



## Chrześniak z Syberii

Wolf Messing nigdy nie miał swoich dzieci. Z bliskich krewnych także nikt nie pozostał - ojciec i bracia zabici przez faszystów. Ale w Nowosybirsku znalazł chłopca, który został jego chrześniakiem. Nazywał się Egmont Mesin-Polakow. Nietrudno zauważyć, że nazwiska „Mesin” i „Messing” zdumiewająco współbrzmią.

Zaraz po wojnie, jego rodzina wyjechała do Moskwy. Zadzwoniliśmy do Egmonta Lwowicza do domu. Na samym początku rozmowy pośpiesznie zakomunikował, że nie posiada żadnych cudownych zdolności: Odczytywania myśli i przepowiadania przyszłości nigdy nie umiałem. O Nowosybirsku, gdzie mieszkał od 1942 roku i gdzie poznał Messinga, zachował najlepsze wspomnienia.

- O ile pamiętam, z mamą i babcią przyjechaliśmy z Aszchabadu do Nowosybirska, kiedy miałem około pięciu lat. Ojciec mój w tym czasie służył na granicy, był muzykiem w orkiestrze wojsk ochrony pogranicza. Imię Egmont dał mi na cześć słynnej uwertury Beethovena, którą lubił wykonywać na akordeonie. W Nowosybirsku przechrzcili mnie na Aleksieja - na cześć brata mamy, lotnika, który zginął na wojnie. W taki sposób mam dwa imiona... I na tych, nowosybirskich chrzcinach był obecny Wolf Grigorjewicz Messing, który został moim ojcem chrzestnym.

Mieszkaliśmy na ulicy Omskiej, w domu pod numerem 17 - wystarczająco wielkim, z ogromnymi, jak mi się wtedy wydawało, drewnianymi okiennicami. Gospodyni nazywała się Jewdokija Gawriłowna Kozołowa. Babcia pracowała w stołówce należącej do Komitetu Obwodowego i właśnie tam poznała Messinga: W trakcie rozmowy, poskarżyła się na nasze nieszczęścia, a on tak się tym zainteresował, że przyszedł

specjalnie, by mnie poznać. Od tego dnia, między nami nawiązały się bliskie, niemal rodzinne stosunki ...

*- O Wolfie Grigorjewiczu krąży masa legend, w tym najbardziej nieprawdopodobnych. A jaki pozostał w waszej pamięci? Zdarzało się odczuwać na sobie siłę jego czarów?*

- Rzeczywiście, bardzo wyraźnie zapamiętałem praktycznie cały okres naszego nowosybirskiego życia. Pamiętam, na przykład, jak Messing przyszedł do nas w gościnę i my, wszyscy razem świętowaliśmy słynne przekazanie samolotu lotnikowi Konstantynowi Kowalewowi. Uroczystość była bardzo wesoła i serdeczna. Co do czarów... Oczywiście, Wolf Grigorjewicz nieraz zadziwiał i zdumiewał mnie. Pewnego razu, jednym spojrzeniem zmusił stadko wróbli by sfrunęło do mnie, na ziemię. W ten dzień, kiedy oblewano przekazanie samolotu, Wolf Grigorjewicz podarował Kowalewowi, także goszczącemu u nas, nadzwyczajny złoty zegarek szwajcarski. Taki sam, jaki on także miał na ręce. Mi, ciekawskiemu chłopakowi, rozumie się, także zachciało obejrzeć ten zegarek z bliska, więc poprosiłem Wolfa Grigorjewicza, żeby mi go pokazał. Na co on powiedział: „Idź do tego kącika, stań spokojnie na baczność i wyciągnij przed siebie rękę - po trzech minutach będziesz miał taki sam zegarek...” Zrobiłem jak kazał: postąłem, postąłem - nagle widzę, że na mojej ręce rzeczywiście znajduje się zegarek! Obracałem go na wszystkie strony, nakręcałem, przyglądałem się, słuchałem, a po jakimś czasie on nagle zniknął ...

Którejś zimy zdarzył mi się nieszczęśliwy wypadek – chcąc sprawdzić słowa mamy, że dobrym dzieciom Dziadek Mróz posypuje wszystko dookoła cukrem, a złym - lodem, liznąłem zasuwę i zdarłem skórę z języka. Rana goiła się bardzo długo. Byliśmy zmuszeni nawet kupić kurę - żeby leczyć mój język świeżym jajkiem. I oto, pewnego razu, babcia wysłała mnie do szopy po jajko. Messing, który właśnie był u nas, mówi: „Nie musisz iść do szopy. Wejdz do swojego pokoju - tam, w pudełku z przyborami do cerowania, stojącym na stole, znajdziesz jajeczko”. Wchodzę do pokoju i widzę, że na stole, w pudełku, naprawdę znajduje się jajeczko - było jeszcze ciepłe w dotyku, jakby kura zniosła go dopiero co... Do dziś w głowie mi się nie mieści, w jaki sposób udawało mu się robić takie rzeczy...

Wiele lat później, Wolf Grigorjewicz uczynił dla mnie jeszcze jeden „cud”. Poważnie zachorował mój młodszy syn. Lekarze, do których zwracałem się, przypisali masę mocno działających leków i bałem się podawać je choremu. Zwróciłem się do Messingu, żeby ten obejrzał syna. Wolf Grigorjewicz poprosił mnie, żebym zostawił ich nie na długo na osobności. Kiedy wróciłem, to: Wolf Grigorjewicz delikatnie pogłaskał ręką po potylicy chłopca i powiedział, że teraz wszystko będzie w porządku. I rzeczywiście, choroba minęła bez śladu.

Pewnego razu, chciałem sfotografować Wolfa Grigorjewicza: Poszedłem do jego domu ze swoim dość dobrym, niemieckim aparatem fotograficznym. On, tak jakoś chytrze się uśmiechnął i powiedział: „No, to fotografuj ... Ale i tak nic z tego u ciebie nie wyjdzie”. Ja, oczywiście, zdziwiłem się: „Niby dlaczego nie wyjdzie? Kliszy jeszcze dużo!” Wszystko sprawdziłem, nastroiłem, sfotografowałem, a kiedy zacząłem wywoływać zdjęcia, zobaczyłem, że na kliszy utrwalił się tłum ludzi, idących po Kalinińskim Prospekcie i słaby zarys jego twarzy na tym tle. Tak wyglądały sprawy...

- *Mówią, że Messing był jednym z najbogatszych ludzi Związku Sowieckiego i żył w ciągłym strachu...*

- Plotki mocno przesadzone. Prawda jest taka, że Wolf Grigorjewicz stale przekazywał pieniądze do sierocińca w Taszkencie, sobie zaś kupił dwupokojowe mieszkanie. Po śmierci, na jego koncie pozostał nie milion rubli, jak się uważało powszechnie, a tylko sto tysięcy... Ten człowiek był niezwykle pracowity - pracował do ostatniego momentu, i nikogo się nie bał - ani diabła, ani Berii. Może, strach pojawiał się w jego duszy, ale tylko w ostatnich dniach życia, tuż przed operacją. Niebezpieczeństwa, zagrażające mu, zawsze przeczuwał i starał się ich po prostu unikać.

- *Messing był wielkim wizjonerem, jasnowidzącym. Czy wam mówił cokolwiek co dotyczyłoby waszej przyszłości?*

- Wiecie, teraz bardzo by mi się przydały jego przepowiednie. W swoim czasie proponował postawić mój horoskop, ale zrezygnowałem.

Kiedyś, w 1974 roku, przyszedłem do niego z prośbą o pomoc w poznaniu czegokolwiek o losie mojego dziadka, który wyjechał z Rosji wiele lat temu. Odpowiedział mi, że może to zrobić, ale musi wejść w stan kataleptyczny. Ponieważ, w tym momencie jego zdrowie poważnie się pogorszyło, a katalepsja wymagała wielkiego wysiłku fizycznego, zaproponował, że zrobi to po operacji. Najbardziej zdumiewające jest, że historia z moim dziadkiem miała swoje mistyczne zakończenie wiele lat później, już po śmierci Wolfa Grigorjewicza. W zeszłym roku przyszedłem na cmentarz - żeby uporządkować jego nagrobek. Kiedy sprzątnąłem śmieci, zapaliłem świecę, kiedy za jego duszę odśpiewałem modlitwę zaproszony przeze mnie kantor, żegnając się powiedziałem: „Wolfuszek, wszystkim pomagałeś, a w sprawie dziadka pomoc jednak nie zdołałeś ...” - i poszedłem. A za jakiś czas, całkiem przypadkowo, znalazłem się w bibliotece im. Lenina: sto lat tam nie byłem. Widzę - bezpośrednio w westybulu sprzedają książki. Podeszedłem z ciekawości i nagle widzę - na dolnej półce, leżą trzy książki w czarnej oprawie, noszące tytuł „Niezapomniane groby. Rosyjska zagranica”. W trzecim tomie znalazłem nazwisko swojego dziadka i dowiedziałem się, że został on pochowany w Paryżu na cmentarzu Sainte-Geneviève-des-Bois, a umarł w szpitalu Świętego Józefa 31 grudnia 1974 roku...

- *Wszyscy wiedzą, że nieprawdopodobne zdolności Wolfa Messinga przyciągały uwagę pracowników spec służb. Czy wam o tym cokolwiek wiadomo?*

- Całkiem możliwe, że obserwacja jego była prowadzona nieustannie. Ale na temat jego współpracy ze spec służbami mogę powiedzieć jedno: Wolf Grigorjewicz całą duszą był przeciwny temu i całe życie starał się unikać kontaktów tego rodzaju. Kiedy umarł, przedstawiciele odpowiedniego resortu odwiedzili jego dom i najprawdopodobniej, zabrali jakieś dokumenty. Zostały mi pewne papiery, wycinki z gazet, listy, fotografie, które przechowuję, szczerze mówiąc, w tym samym starym kufrze, który on miał jeszcze w Nowosybirsku. Przechowuję je już długie lata, cały czas myśląc o tym: kto i kiedy przypomni sobie o nim? I oto, kiedy minęło 106 lat od dnia jego urodzenia - przypomnieli sobie ... Mówią, że ranking filmu o Messingu, zrealizowanym

przez kanał „Rossija”, był oszałamiająco wysoki. Ale ludzie, którzy wiedzieli dużo o Wolfie Grigorjewiczu, odchodzą i niestety, zebrać teraz interesujące materiały o nim, krańcowo trudno. Ale z niektórymi można jeszcze zdążyć ...

## **PIENIĄDZE I MIŁOŚĆ**

### **Wielki mistyk w naszym mieście**

Z materialnego punktu widzenia sprawy Messinga w Kraju Rad układały się świetnie: występy hipnotyzera cieszyły się olbrzymią popularnością, na jego rachunku w Banku Oszczędnościowym leżała ogromna na owe czasy suma pieniędzy - był oficjalnym sowieckim milionerem. Ale słynna historia o tym, jak ekstrasens podarował frontowi samoloty, ma różne interpretacje. Według jednej z wersji, Messing był szczodrym patriotą, według drugiej - do tej hojności dość szorstko zmuszali go... Tak czy owak, ale prawdą jest, że dwa samoloty frontowi podarował i co jest bardzo istotne, że jeden z nich, niszczyciel Jak 7 - był wyprodukowany w Nowosybirsku, w fabryce imienia Czkałowa, w 1943 roku.



Niestety, dokładnej daty jego produkcji, ustalić dzisiaj już praktycznie nie można, ponieważ, według słów dyrektora muzeum NAPO im. Czkałowa, Tatiany Tomiłowej, dokumenty, dotyczące produkcji przedsiębiorstwa w latach wojny, przez długi czas były utajnione. My jednak wiemy, że nowosybirski niszczyciel był przekazany słynnemu asowi, Bohaterowi Związku Sowieckiego, Konstantynowi Kowalewowi, który kilkakrotnie odwiedzał Nowosybirsk i właśnie na nim Kowalew strącił 33 samoloty wroga.

W naszym mieście wydarzył się także jeden z ważnych, a być może i najwyższych momentów w życiu wielkiego jasnowidza - spotkał tu swoją miłość. Messing tak opisuje moment poznania się ze swoją przyszłą ukochaną żoną i asystentką, Aidą Rapoport: „W 1944 roku, w Nowosybirsku, po seansie doświadczeń psychologicznych, podeszła do mnie młoda kobieta.

- *Wydaje mi się, że słowo wstępne do waszego występu trzeba czytać inaczej...*  
- *No cóż - odpowiedziałem - proszę spróbować go przeczytać. Następnym moim występem - za dwa dni. Zdążycie go przygotować?*  
- *Spróbuję.*

W przeddzień spotkałem się z nią znów. Spodobał mi się sposób jej czytania...

- *A macie długą suknię do występów?*

*- Nie, myślę, że wypada włożyć ciemny, surowy garnitur. On bardziej pasuje do charakteru waszych psychologicznych doświadczeń”.*

Messing odnalazł swoje szczęście, będąc dojrzałym, czterdziestopięcioletnim mężczyzną. Szesnaście lat, przeżytych z Aidą Michajłowną w miłości i zgodzie, uważał za najlepszy okres swego życia. Ona umarła w 1960 roku. On przeżył ją o 14 lat, w tym czasie otrzymał tytuł Zasłużonego Artysty ROSYJSKIEJ FEDERACYJNEJ SOCJALISTYCZNEJ REPUBLIKI RADZIECKIEJ i cofnięcie zakazu występowania w dużych miastach, po śmierci Chruszczowa.

Umarł w samotności 8 listopada 1974 roku i został pochowany obok żony.

*Przekład: Tadeusz Rubnikowicz*